



MEDYK BIAŁOSTOCKI

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

NUMER SPECJALNY

BIAŁYSTOK 2013

ISSN 1643-2734



Szanowni Państwo

Drodzy Studenci,



Na rozpoczęcie roku akademickiego jest kilka dobrych wieści. Niektóre z nich Czytelnicy Medyka znajdą na łamach bieżącego numeru.

Aby dowiedzieć się więcej, polecam przede wszystkim wywiad z rektorem prof. dr hab. Jackiem Niklińskim. Z wywiadu wyłania się dość spójna koncepcja rozwoju naszej uczelni. Można ją podsumować krótko. Priorytetem jest inwestycja w ludzi poparta solidnym zapleczem finansowym, jakie dają nam pieniądze uzyskane z osiągnięcia pozycji Krajowego Ośrodka Wiodącego, w skrócie KNOW. I drugi priorytet, to rozbudowa bazy lokalowej i renowacja tej już istniejącej. Tu źródła finansowania są różne - programy unijne, fundusze norweskie, wreszcie fundusze uzyskane z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Zdrowia.

Kto lubi spacerować, niech przejdzie się między ulicami Waszyngtona, Marii Skłodowskiej-Curie, Wołodajewskiego i Żelaznej. Ja taki spacer odbywam co pewien czas. Powstaje tu akademicki kampus z prawdziwego zdarzenia. Taki, jaki widzi się wizytując uniwersytety medyczne w Hannoverze, Essen, czy w innych ośrodkach akademickich Europy.

Natomiast prawdziwym optymizmem napawa i budzi nadzieje program inwestycji w ludzi, np. utworzenie międzynarodowych studiów doktoranckich. To chyba najbardziej obiecujące dla przyszłości naszej Alma Mater. Wizyty czołowych naukowców ze świata, możliwości zatrudnienia ich na pozycji profesorów wizytujących, staże naszych pracowników w liczących się ośrodkach akademickich w świecie, to dobry kierunek.

Chciałbym też podzielić się dobrą dla nas wiadomością, która wkrótce ujrzy światło dzienne. W ewaluacji jednostek naukowych, ostatnio przeprowadzonej przez MNiSW, wszystkie trzy wydziały UMB uzyskały kategorię A. Jest to dowód na to, że potrafimy utrzymać względnie wysoki poziom aktywności naukowej. Swego czasu prof. Jan Górski, ówczesny rektor, wyraził opinię, że jako uczelnia, w swojej całej masie, reprezentujemy znaczącą siłę. To, czego nam brak, to wyrażonych indywidualności - naukowców, którzy ewidentnie wyrastają ponad. Mijmy nadzieję, że KNOW wygeneruje takie indywidualności. Mamy przecież obiecujących, zdolnych młodych ludzi.

Z Nowym Rokiem Akademickim 2013/2014 Redakcja „Medyka Białostockiego” życzy wszystkim Studentom, szczególnie zaś tym rozpoczynającym edukację na naszej uczelni, by czas spędzony w murach UMB był nie tylko wypełniony pracą, ale także radością oraz znajdowaniem przyjaciół być może na całe życie. Pamiętajcie: studia to piękny okres w życiu, chociaż przepełniony wyjątkową pracą i nauką.

Nauczycielom Akademickim życzymy zaś wielu osiągnięć naukowych i dydaktycznych. Wszystkim Pracownikom naszej uczelni składamy życzenia wszelkiej pomyślności, zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym.

Prof. Lech Chyczewski

Nie możemy się zatrzymać

Kontynuacja modernizacji szpitala USK, translokacja klinik oraz przygotowania do rozbudowy szpitala w Dojlidach – to najważniejsze zadania inwestycyjne uczelni.
W sferze naukowej nacisk na ciągły rozwój. – Nie możemy się zatrzymać
– mówi rektor UMB prof. Jacek Nikliński

WOJCIECH WIĘCKO, KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK: Jaki był miniony rok akademicki?

PROF. JACEK NIKLIŃSKI, REKTOR UNIwersYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU:

- Wyjątkowy. Spektakularnym osiągnięciem uczelni, które na początku wydawało się niemożliwe do zrealizowania, było otrzymanie najbardziej prestiżowego wyróżnienia w szkolnictwie wyższym i nauce, czyli tytułu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW). Jestem przekonany, że to zmieni oblicze tej uczelni i nastąpi znaczące podniesienie i tak wysokiego poziomu naukowego oraz dydaktycznego. Jednak najważniejszą dla nas konsekwencją KNOW jest stabilna sytuacja finansowa uniwersytetu przez pięć lat. Dzięki wyróżnieniu otrzymujemy 10 mln zł rocznie na cele naukowe i inicjatywy związane z podwyższaniem jakości kształcenia i badań naukowych.

Ministerstwo nauki nie daje pieniędzy za darmo. Chce coś w zamian?

- Jednym z kluczowych elementów KNOW było podjęcie wysiłku zorganizowania międzynarodowych studiów doktoranckich w języku angielskim. To unikatowe w skali kraju interdyscyplinarne studia, a na dodatek związane z dziedziną, która ma olbrzymią niszę w Polsce i nie tylko. Medycyna rozwija się teraz niesamowicie szybko. W procesie diagnostycznym powstają ogromne ilości danych. Dlatego tak ważna staje się - dla podjęcia właściwej decyzji czy diagnozy lekarskiej - umiejętność opanowania tych liczb, uszeregowania ich, znalezienia w nich zależności i wyciągnięcia właściwych wniosków. To jest zadanie biostatystyków. W Polsce takie obliczenia potrafią robić tylko pojedyncze osoby. A zapotrzebowanie na takie usługi jest ogromne. Wyjątkowość tych studiów to ich interdyscyplinarność. Jedna grupa - metodologiczna będzie ściśle ukie-



foto: Tomasz Dawidziuk

runkowana na biostatystykę. Tu kandydatami są absolwenci kierunków matematycznych, fizycznych i informatycznych. Druga grupa - biomedyczna - składa się z osób po kierunkach medycznych czy biologicznych. Będą one studiowały głównie nauki biomedyczne. Jednak te grupy będą miały część zajęć prowadzonych wspólnie. Dzięki temu „matematycy” będą bardzo mocno włączeni w część eksperymentalną, będą poznawać najnowocześniejsze techniki biologiczne mające zastosowanie w medycynie. Chodzi tu głównie o biologię molekularną, genomikę, proteomikę, immunologię. Natomiast biomedycy będą włączeni w proces dydaktyczny biostatystyków, aby móc poznać, w jaki sposób następuje obróbka statystyczna, jakie otrzymuje się wyniki, jak wyciąga z nich wnioski.

Kolejnym wyróżnikiem tych studiów jest ich międzynarodowy charakter. Nasi partnerzy to wiodące ośrodki naukowe w Europie. Pierwszym jest Uniwersytet w Hasselt w Belgii, drugim Uniwersytet San Pablo w Hiszpanii. Belgowie to najlepsi specjaliści w Europie

*Prof. Jacek Nikliński,
rektor Uniwersytetu
Medycznego
w Białymstoku*



fot. Tomasz Dawidziuk

Lądowisko dla śmigłowców na dachu nowej części szpitala

zajmujący się statystyką, Hiszpanie specjalizują się w proteomice i metabolomice. Zajęcia będą się odbywały zarówno w Białymstoku, jak i w uczelniach partnerskich.

Cieszę się też z tego, że promotorami naszych studentów będą wybitni naukowcy z ośrodków europejskich. To gwarantuje europejski poziom prowadzenia badań naukowych.

Czy Pan zdecydowałby się na takie studia?

- To studia moich marzeń. One mają charakter międzynarodowy. Tu koniecznością, a nie możliwością, jest uczestniczenie w międzynarodowej wymianie naukowej.

A nie boi się Pan, że właśnie świat wybiorą absolwenci tych studiów, a nie Białystok?

- Uważam, że takie myślenie to największy błąd. Moja filozofia jest inna – nie obniżajmy poziomu nauczania w obawie, że jak kogoś dobrze wykształcimy, to się go pozbędziemy. Ja chcę stworzyć takie warunki tu na uczelni, tak konkurencyjne, żeby te osoby chciały tu zostać.

Proszę zauważyć, kto aplikuje na te studia. To są ludzie, którzy już teraz w większości mają bardzo dobrą pracę, ustabilizowaną sytuację życiową i określony dorobek naukowy. Pochodzą z różnych europejskich krajów, ale też z całej Polski i wyrzekają się tego, żeby tu przyjechać. Oni decydują się zmienić swoje życie, przerwać pracę, by na cztery lata przyjechać do Białegostoku, bo fizycznie muszą być na uczelni. Czyli samo stworzenie tych studiów, spowodowało wzrost atrakcyjności naszego uniwersytetu. To wybitni młodzi ludzie. Oni mogliby starać się o stanowiska na każdej innej uczelni w Europie, a wybierają nas [rozmowa odbyła się po pierwszym dniu rekrutacji – red.].

POŁĄCZENIE SZPITALI

Wróćmy do tematu połączenia szpitala USK ze szpitalami zakaźnym i przeciwgruźliczym. Czy wszystko już za nami, czy niekoniecznie?

- Ta procedura ciągnęła się prawie dwa lata. Ukoronowanie nastąpiło w tym roku i to było strategiczne wydarzenie dające stabilizację uczelni. A to dlatego, że rząd zastanawia się już nad specjalnym podejściem do szpitali dydaktycznych, które kształcą studentów i rezydentów. Tu warunkiem uzyskania dodatkowych środków jest to, by była to placówka akademicka. To nie może być baza obca.

Z drugiej strony, przejmując te placówki, jesteśmy pewni tego, co nas spotka w przyszłości.

Przy przejmowaniu mówiło się wiele o nowych inwestycjach w szpitalu na Dojlidach. Czy są już jakieś konkrety?

- Szpital musi być doprowadzony do najwyższego poziomu referencyjności. Wiadomo, czego w nim nie ma, i co musimy tam stworzyć. Przede wszystkim konieczne będzie przygotowanie infrastruktury do przeniesienia wszystkich procedur lekarskich i ludzi ze szpitala przy ul. Warszawskiej, i to do 2017 r. Taki zapis jest w umowie z zarządem województwa podlaskiego. Dodatkowo ten szpital musi mieć uzupełnioną bazę leczniczą o niezmiernie ważne trzy segmenty, czyli diagnostykę obrazową w pełnym zakresie z tomografią komputerową i rezonansem magnetycznym. I to tam na miejscu. Czasami badania diagnostyczne muszą być przeprowadzone w błyskawicznym tempie, by decydować o dalszym postępowaniu. Drugi ważny element, który musimy stworzyć od podstaw, to intensywna terapia oraz łóżka intensywnego nadzoru. Nie może być takiej sytuacji, że w przypadkach chorób wymagających intensywnej opieki medycznej, pacjenci krążą po mieście, zamiast być natychmiast leczeni. Trzeci element, którego nie ma w Białymstoku, a on musi być dla zabezpieczenia zdrowia mieszkańców województwa, to klinika toksykologii. Zatrucia są teraz coraz częstszym zjawiskiem w naszym życiu.

Czyli czeka nas kolejna duża budowa?

- Ten szpital jest na dziś. On nie jest na jutro. Musimy tam zrobić modernizację wszystkich sieci - energetycznych, wodociągowych, kanalizacyjnych i innych. One są w fatalnym stanie. O tym się wcześniej nie mówiło, bo to nie było wygodne, a poza tym tego nie było widać. Tam awaria grozi naprawdę katastrofą.

Szacuję, że aby doprowadzić budynek do stanu, jakiego wymaga się od współczesnego szpitala, potrzeba nawet ok. 50 mln zł. Nie wiem jeszcze, w jakiej formie i systemie będziemy starać się o te środki. Czas nas goni. Do 2017 musi być wszystko zrobione. Tam musi stanąć nowy, drugi szpital.

Gdyby proces przekazania szpitali odbył się szybciej, moglibyśmy liczyć na ok. 80 mln zł wsparcia z Ministerstwa Zdrowia. Poprzez liczne protesty i przedłużające się rozstrzygnięcia sądowe procedura przejęcia szpitali wydłużyła się o prawie 2 lata. W konsekwencji dotacja 80

mln stała się nieaktualna. Nałożyły się na to trudności finansowe państwa i dziś musimy bardzo mocno zabiegać o połowę mniejszą kwotę.

To porażka?

- Nie jest to porażka Uczelni. Wielokrotnie sygnalizowałem konsekwencje finansowe przedłużania się procedury przyłączenia szpitali. To było niezależne od nas. To można traktować jako porażkę regionu i jego mieszkańców.

NAUKA

Ewaluacja studentów. Większość uczelni medycznych w kraju - nie mówiąc o zagranicznych - już dawno wprowadziła ją w życie. U nas jest to jeszcze w powijakach.

- To, że w chwili obecnej mamy jeszcze pewne elementy w formie nieelektronicznej to decyzja w pełni świadoma. Ona została podjęta w trosce o finanse uczelni.

Uczelnia uzyskała środki unijne w wysokości ponad 4 mln zł na stworzenie zintegrowanego systemu zarządzania. To gigantyczny projekt informatyczny, dzięki któremu powstaną m.in. elektroniczne indeksy, elektroniczne arkusze ocen, zmieni się system funkcjonowania dziekanatów, czy uczelnianej administracji. Znajdzie się tam też moduł elektronicznej oceny wykładowców i studentów. Wprowadzenie tego zajmie dwa-trzy lata.

Dlatego wydanie teraz kilkuset tysięcy złotych na niekompatybilny z nowym uczelnianym systemem program ewaluacji - jest po prostu wyrzucaniem pieniędzy. Dlatego podjęliśmy decyzję, żeby się trochę pomęczyć, aby potem mieć sprawę rozwiązaną kompleksowo.

A czy zdrzży Panu ręką, kiedy na Pańskim biurku znajdzie się wniosek o zwolnienie z pracy wykładowcy, który został źle oceniony w procesie ewaluacji?

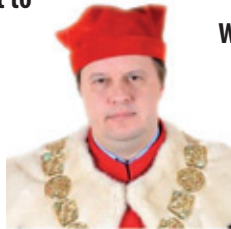
- Takie przypadki zawsze wymagają indywidualnej analizy. Wykonują ją stosowne komisje w oparciu o właściwe przepisy. Według nich po pierwszej negatywnej ocenie mogą rozwiązać umowę o pracę z pracownikiem, ale po dwóch już muszą ją rozwiązać. Pozbawienie kogoś pracy to zawsze nieprzyjemny moment.

Jednak osoby, które zdecydowały się na pracę w UMB muszą wykonywać swoje za-

dania z większą energią niż mają to wpisane w umowie o pracę. Od tego zależy egzystencja tej uczelni. Jest ogromna konkurencja wśród szkół wyższych w Polsce. W zależności od jakości realizowanych zadań dydaktycznych czy naukowych, uczelnia albo będzie się rozwijać albo nie. Albo będzie miała wysoką dotację, albo małą lub zerową. To zaś prowadzi do pozytywnych efektów, bądź destrukcji uczelni. To prosta filozofia. Nie możemy się zatrzymać, musimy ciągle przeć do przodu.

Nie odpowiedział Pan na pytanie...

- Ja podpiszę wszystko, co będzie służyło rozwojowi uczelni.



Nie możemy się zatrzymać, musimy ciągle przeć do przodu

W nowym roku akademickim studenci będą się uczyć nowego przedmiotu „Profesjonalizm w medycynie”. Czy nauka empatii i etyki w zawodzie lekarza jest aż tak ważna, by zasługiwała na oddzielny moduł nauczania?

- To bardzo potrzebny przedmiot. Przy wszechobecnej komputeryzacji, tych wszystkich nowinkach technicznych, czasami za-

pomina się o ludzkim podejściu do choroby, do pacjenta. Jest to szalenie istotne, bo bardzo pomaga w procesie walki z chorobą.

Są głosy, że nie ma potrzeby wprowadzać takiego nowego przedmiotu, że można by to zrobić w ramach np. psychologii.

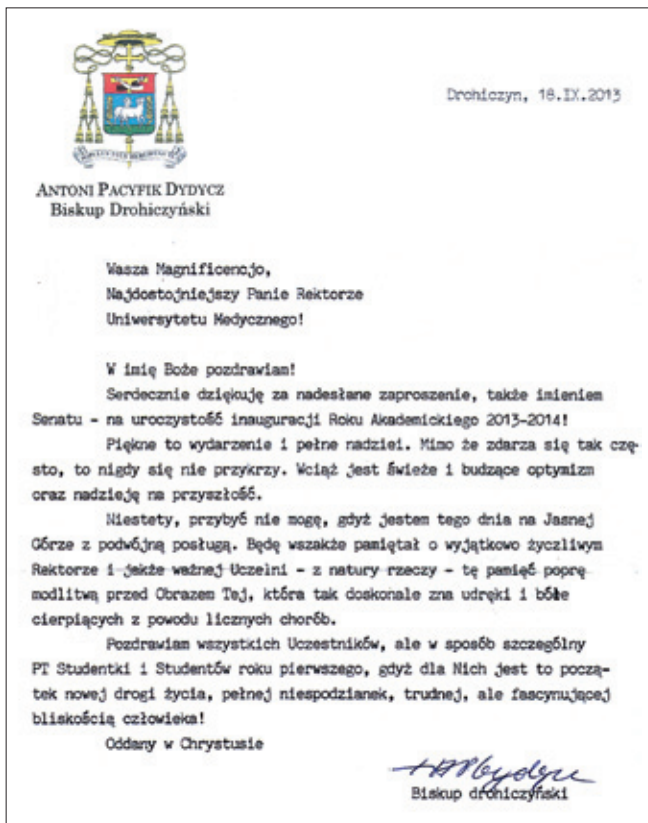
- To nie zdało egzaminu. Stworzenie wydzielonego przedmiotu, ukierunkowanego na te problemy, da znacznie lepsze efekty. Nie warto chować tego gdzie indziej. Środowisko medyczne zmienia się bardzo szybko, ciągle dochodzą młodzi ludzie, więc kiedy oni będą wyedukowani, będzie można zmieniać obecne standardy. To jest proces edukacji mentalnej. Tu nie nastąpi natychmiastowy efekt, to zadanie długofalowe.

CO NAS CZEKA

W NOWYM ROKU AKADEMICKIM

Jakie są najważniejsze zadania władz uczelni w nowym roku akademickim?

- Najważniejsze będzie uzyskanie finansowania na rozbudowę szpitala w Dojlidach i oddanie do użytku nowej części szpitala klinicznego. Choć trzeba wspomnieć o wydarze-



Jeden z listów przesłanych na inaugurację roku akademickiego

niu z minionego roku, kiedy to rozstrzygnęliśmy przetarg na modernizację starej części szpitala USK. To było bardzo trudne. I nie tylko chodzi tu o przygotowanie całego przetargu, tak by nie budził wątpliwości, ale było też potrzebne szczęście. Udało się zakończyć procedurę bez niepotrzebnych opóźnień, a dodatkowo wygrała firma, która buduje nową część szpitala. Dzięki

temu możemy liczyć, że rozpoczęcie modernizacji odbędzie się sprawnie i szybko. Wiosną 2014 roku czekają nas translokacje klinik.

A przetargi na zakup sprzętu do nowej części szpitala są już zakończone?

- To jest zawsze wielki ból głowy i niewiada. A to dlatego, że niektóre firmy starają się ingerować w specyfikację przetargową. Konsekwencją jest wydłużenie terminów zakupów, przez co zagrożone mogą być terminy niektórych etapów budowy. Wszystko wskazuje na to, że uda się przeprowadzić przetargi zgodnie z zaplanowanymi terminami. Część z kluczowych konkursów jest już rozstrzygnięta. Zwłaszcza na aparaturę montowalną, bo to najbardziej zagrażało terminom translokacji.

A sama przeprowadzka klinik? To będzie jak operacja bez znieczulenia na pacjencie. Szpital przecież będzie pracował normalnie.

- Trzeba zakładać, że będą problemy. Niezakładanie tego, to brak rozsądku w planowaniu. Nie oznacza to, że jestem pesymistą. Jestem realistą. Te problemy będziemy musieli rozwiązywać na bieżąco i niestety nastawić się, że się trochę pocierpi.

My tu nie budujemy szpitala na nowej powierzchni, gdzie mamy komfort, że dopie-

ro kiedy go wybudujemy i wyposażymy, to zaprosimy pacjentów. My budujemy na już funkcjonującym szpitalu. To niespotykana trudność. Nikt w Polsce tak nie buduje.

Może warto z przeprowadzkami zaczekać do wakacji? Nie będzie studentów, będzie trochę prościej.

- Nie możemy iść na łatwiznę i dla własnej wygody przesuwac terminy. To nie rozwiązanie. Im wcześniej tę inwestycję oddamy do użytku, tym będzie ona tańsza.

Uświadomienie sobie, że mogą być jakieś problemy, jest kluczowe. Co to da, że będziemy je odsuwać w czasie? Nic. Trzeba założyć, że nie wszystko będzie dobrze. I reagować. Jestem zdeterminowany, nawet spodziewając się problemów, by dotrzymać terminów.

Kluczem do sukcesu będzie chyba zapewnienie odpowiedniego poziomu finansowania inwestycji?

- Mamy obietnicę, że planowane przez nas finansowanie na przyszły rok w kwocie 148 mln otrzymamy. Ta niebagatelna suma została zapisana w budżecie państwa na 2014 rok. Nowy rok akademicki będzie najważniejszy dla tej szpitalnej inwestycji. W tym roku wydaliśmy ponad 70 mln zł.

W nowym roku akademickim może będziemy też wiedzieli, na co będzie nas stać w przypadku szpitala w Dojlidach. Gdyby udało się zrealizować wszystkie plany, to będziemy mieli kolejny inwestycyjny ból głowy. Choć to pozytywny ból głowy, bo związany z realizacją naszych planów rozwoju Uczelni.

Jakieś inne nowe inwestycje?

- Rozpocząłem rozmowy z Urzędem Miejskim w Białymstoku na temat przejęcia budynku znajdującego się przy ul. Mickiewicza 2, w którym obecnie mieści się szkoła policealna [obok Collegium Primum - red.]. Nasza uczelnia mocno się rozwija i potrzebuje powierzchni dla nowych, nowoczesnych laboratoriów. Choć mocno się rozbudowujemy, to w perspektywie potrzebujemy nowych obiektów. A ten budynek jest na terenie naszego kampusu i ma tę zaletę, że znajduje się w pobliżu innych laboratoriów. Szkoda go, bo jest strasznie zniszczony z zewnątrz, co odbija się niekorzystnie na wizerunku uczelni, gdyż wiele osób uważa, że jest nasz. Gdyby był rzeczywiście nasz, to byśmy go wyremontowali.

Rożmawiali: **Wojciech Więcko,**
Katarzyna Malinowska-Olczyk

Naukowiec nowej generacji

Wyjątkowe studia doktoranckie stworzył Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. Chce wykształcić specjalistów potrafiących połączyć wiedzę na temat wielkoskalowych technologii biomedycznych z zaawansowanymi umiejętnościami biostatystycznymi

Prawdopodobnie będą to najtrudniejsze zajęcia, jakie posiada w swojej ofercie Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. Wszystko z powodu ich ogromnej interdyscyplinarności. Chodzi o swoistą mieszankę najnowszych osiągnięć z dziedziny medycyny, biologii i chemii z naukami matematycznymi, fizyką i informatyką. Promotorami rozpraw doktorskich będą najlepsi europejscy naukowcy. UMB swój projekt realizuje wspólnie z Uniwersytetem Hasselt (Belgia) i Uniwersytetem San Pablo (Hiszpania). Belgowie to europejski szczyt, jeżeli chodzi o nauki statystyczne, Hiszpanie są jednymi ze światowych liderów w dziedzinie metabolomiki. Plan studiów obejmuje cztery lata, a część z tego okresu słuchacze spędzą u zagranicznych partnerów UMB. Dlatego też całość zajęć prowadzona będzie w języku angielskim.

W rezultacie ma się narodzić naukowiec nowej generacji. Specjalista z zakresu biomedycyny lub biostatystyki (w zależności od wybranej specjalizacji), nie zamknięty na swojej dziedzinie nauki, ale potrafiący odważnie czerpać inspiracje z otaczającego go świata.

- To są studia marzeń, których ukończenie otwiera międzynarodową karierę naukową - mówi wprost prof. Jacek Nikliński, rektor UMB.

KLUCZEM JEST MOTYWACJA

Stworzenie studiów jest jednym z efektów przyznania uczelni statusu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego. Częściowo także z tej puli będą one finansowane.



foto: Tomasz Dawidziuk

Studia mają charakter raczej kameralny. Miejsc zaplanowano mało, bo 26. Większość (20) przeznaczono dla grupy biomedycznej (czyli kandydatów po kierunkach medycznych i biologicznych). Dla grupy metodycznej (czyli specjalistów z zakresu nauk ścisłych) - sześć. Jednak komisja rekrutacyjna wcale nie miała za zadanie wypełnić tych limitów.

- Chcieliśmy wybrać najlepszych z najlepszych, a dodatkowo osoby, które mają w sobie pasję i ogromną motywację do działania. Poprzeczkę ustawiliśmy bardzo wysoko, bo zależało nam na jakości kandydatów - tłumaczy dr hab. Marcin Moniuszko, kierownik studiów.

A przyszli studenci do Białegostoku przyjechali z różnych zakątków Europy (Niemcy, Finlandia, Litwa, Białoruś), jeden z Bliskiego Wschodu (Iran), wielu z różnych zakątków

Nowy rodzaj studiów ma wykształcić specjalistów otwartych na wyzwania współczesnej nauki

Polski. I nie byli to ludzie przypadkowi. Każdy prezentował wysoki poziom naukowy. Dla wielu największym magnesem był nadany uczelni tytuł KNOW. Sporo zapytań o możliwość podjęcia nauki pochodziło też od osób, które posiadały już tytuł doktora lub wyższy. Jednak każda z nich otrzymywała odmowną odpowiedź.

Rekrutacja była dwustopniowa. Pierwszy etap to ocena dorobku naukowego, drugi - rozmowa. I właśnie ten drugi etap okazywał się z reguły kluczowy w podjęciu decyzji o przyjęciu na studia.



foto: Wojciech Więcko

Mianowanie na stopień doktora ma być furtką otwierającą drzwi naukowego świata

- Dorobek naukowy kandydatów często bywał porównywalny, stąd też niekiedy dopiero podczas bezpośredniego spotkania w czasie rozmowy kwalifikacyjnej dało się wyróżnić tych najlepszych, cechujących się największym zaangażowaniem i pomysłem na własną naukową karierę - zauważa dr Mוניuszko.

Były też sytuacje odwrotne. Jedna z kandydatek miała ogromny żal do komisji, że się nie dostała, choć przygotowywała się przez ponad miesiąc do rozmowy, zgłębiając w tym czasie kilkadziesiąt pozycji książkowych z zakresu genetyki.

- Już wcześniej myślałem o zrobieniu doktoratu - opowiada Przemysław Szalaj, informatyk z Zachodniopomorskiego i przyszły słuchacz studiów doktoranckich. - Zastanawiałem się wcześniej nad matematyką albo informatyką. Jednak te studia są bardziej interesujące. Ich największym atutem jest interdyscyplinarność. Ciekawi mnie też możli-

wość poznania tej całej sfery eksperymentów medycznych. Nie ukrywam, że ważna jest też możliwość współpracy międzynarodowej i możliwość wyjazdów do zagranicznych ośrodków naukowych.

PRACA I NAUKA OD SAMEGO POCZĄTKU

Dlaczego komisja tak bardzo zwracała uwagę na motywację kandydatów? Po pierwsze, każdy z nich musi praktycznie z marszu zmienić swoje życie. Przerwać lub zawiesić dotychczasowe zajęcia. Po drugie, na co najmniej cztery lata przeprowadzić do Białegostoku i dodatkowo liczyć się z częstymi podróżami. Grupa biomedyczna będzie wielokrotnie wyjeżdżała na parę dni do Hiszpanii i innych czołowych ośrodków naukowych, zaś biostatystycy spędzą ogółem prawie dwa lata w Belgii.

Po trzecie - stypendium doktoranckie to niewiele ponad 1,2 tys. zł na rękę. Uczelnia, co prawda, będzie się starała o dodatkowe wsparcie dla kandydatów, ale średniej krajowej nikt tu raczej nie dostanie.

- Doktorantów będziemy gorąco zachęcać, by pozostałą część dochodów czerpali z grantów badawczych i różnego rodzaju stypendiów. Liczymy na ich ogromną kreatywność naukową - dodaje kierownik studiów.

Choć poszczególne grupy będą uczyły się oddzielnie, to część zajęć będzie wspólna. Dzięki temu jest szansa, że narodzą się mniej lub bardziej formalne zespoły badawcze, złożone z osób o różnej specjalności. A to daje nadzieję na bardzo interesujące badania.

Obecnie największym wyzwaniem współczesnej medycyny jest próba poradzenia sobie z chorobami cywilizacyjnymi (w zależności od klasyfikacji są to np. miażdżyca, otyłość, cukrzyca, nowotwory, depresje, itp.). Kluczem do ich pokonania jest znalezienie markerów, które mogą wskazać, że w danym organizmie taka choroba może się rozwinąć. Proces ich wykrycia to żmudne badania pacjentów i analizowanie tysięcy gigabajtów danych. Dlatego tak ważne jest, by zajmowały się tym interdyscyplinarne zespoły badawcze. W nich lekarze będą badać pacjentów, a informatycy i statystycy będą musieli zapanować nad setkami zebranych danych, aby znaleźć między nimi zależności. Po to, by na końcu postawić właściwą diagnozę.

Wojciech Więcko

Innowacyjność UMB, czyli co?

Dwa patenty i około 25 zgłoszeń patentowych to dorobek innowacyjny naszej uczelni. Niewiele? Być może. Ale większość wniosków patentowych złożona została w ostatnich trzech latach, a ich liczba rośnie.

Wśród polskich uczelni wyższych deklasuje wszystkie inne Politechnika Wrocławska. W 2012 roku miała 193 zgłoszenia. Krakowska AGH - 121, Politechnika Poznańska - 111. Wśród 20 instytucji zgłaszających się najczęściej do Urzędu Patentowego jest 15 uczelni technicznych. W tym zestawieniu uczelni medycznej nie ma żadnej.

- Politechniki zawsze współpracowały z przemysłem, dlatego ich potencjał innowacyjny jest tak duży. Na uczelniach medycznych panuje jeszcze przekonanie, że osiągnięcia należy najpierw ogłaszać światu w różnych publikacjach, a dopiero potem można zadbać o sferę biznesową - stwierdza dr Andrzej Małkowski, szef uczelnianego Biura ds. Ochrony Własności Intelktualnej i Transferu Technologii.

Jego słowa potwierdza raport białostockiej Fundacji Kształcenia Kadr, która w 2011 roku odpytała m.in. pracowników naukowych i studentów UMB pod kątem ich spojrzenia na przedsiębiorczość akademicką. Okazało się, że medycy zupełnie inaczej postrzegają ten temat niż inżynierowie czy ekonomiści. Jeden z ankietowanych stwierdził wręcz, że możliwość zarabiania na osiągnięciach naukowych w ogóle nie dotyczy uczelni medycznych, bo od tego nie zostaje się lepszym lekarzem. Inny wskazał na fakt, że misją tej uczelni jest służyć ludziom, a nie czerpanie zysków materialnych z jej osiągnięć. Wszyscy za to wskazali na fakt, że brakuje im wiedzy dotyczącej ochrony swoich osiągnięć, nie mówiąc już o braku informacji na temat, co warto komercjalizować.

- Naprawdę wiele osób ma takie przekonanie, że naukowcowi nie wypada kontaktować się ze światem biznesu. Że nie uchodzi zarabiać na swojej wiedzy. To nie tak. Można, nawet trzeba. Jeżeli uda nam się zainteresować kogoś naszymi wynikami, to dzięki temu może będziemy robić dalej swoje badania, rozwijać się, a przy okazji nawet zarabiać - dodaje kierownik BOWiTT.

SZLABAN W GŁOWIE

Kluczem do sukcesu jest przekonanie naukowców, że najpierw swoje osiągnięcie zastrzega się w urzędzie patentowym, a potem dopiero ogłasza choćby całemu światu. To wcale nie jest zawiła procedura. Ważna jest tylko kolejność - najpierw ochrona prawna, potem publikacje.

Wiele wskazuje na to, że na naszej uczelni następuje powolny wzrost świadomości. W latach 2006-2010 wysyłane były tylko pojedyncze w skali roku zgłoszenia patentowe. Za to w latach następnych ich liczba mocno wzrosła.

Jak tłumaczy dr Małkowski przygotowanie zgłoszenia patentowego nie jest prostą procedurą. Jego przygotowanie - we współpracy z rzecznikiem patentowym - powinno zająć do miesiąca (dwa tygodnie, jeżeli mamy już o tym pojęcie). Zaś samo wysłanie zgłoszenia i otrzymanie potwierdzenia przyjęcia go przez Urząd Patentowy to czas ok. tygodnia. Właśnie to potwierdzenie jest najważniejsze. Ono daje gwarancję, że nasze osiągnięcie jest już prawnie chronione. Nie potrzebujemy od razu patentu.

- Ostatnio w naszym biurze mieliśmy sytuację, kiedy była potrzeba ekspresowego załatwienia sprawy. Zgłoszenie patentowe wysłaliśmy w czwartek, w piątek dostaliśmy potwierdzenie faxem z Urzędu Patentowego, a w poniedziałek pracownik UMB swoje osiągnięcie pokazywał już na konferencji naukowej - opowiada kierownik BOWiTT.

Musimy mieć na uwadze, że kiedy publikujemy niechronione prawnie wyniki naszych badań, to nikt już ich od nas nie kupi. Po co płacić za coś, to dostaje się niejako za darmo.

W POSZUKIWANIU INNOWACJI

Innowacje naukowców UMB dotyczą trzech grup:

- biosensorów - czyli takich związków i substancji chemicznych, które potrafią wy-

Ciąg dalszy ►
ze strony 9

kryć markery np. różnych chorób; to jest niezwykle ważne przy poszukiwaniu sposobów walki z chorobami cywilizacyjnymi;

- nowych substancji chemicznych - czyli takich związków, które potencjalnie mają szansę być lekami nowej generacji, zgłoszenia patentowe dotyczą związków wpływających na choroby onkologiczne oraz związane z niedokrwistością;

- szeroko rozumiane substancje konserwujące - związki te można stosować w przemyśle spożywczym, kosmetycznym czy farmaceutycznym. W tej grupie są już dwa patenty.

Jednak zdaniem dr Małkowskiego największe skarby kryją się jeszcze w szufladach naszych naukowców. I co gorsza, ciężko będzie się do nich dostać, bez sygnału od samych uczonych. Bo skromność badaczy i ich strach przed reakcją otoczenia jest największym zmartwieniem osób, które zajmują się innowacjami.

PRZYSZŁOŚĆ

Innowacyjność, współpraca, wdrożenia, komercjalizacja - to będą kluczowe pojęcia w świecie nauki w najbliższych latach.

Presję na współdziałanie świata nauki z przedsiębiorcami wywiera Unia Europejska. W nowej perspektywie finansowania na lata 2014-2020 pieniądze przeznaczone będą tylko na takie badania, które będą się przekładały na praktykę. Co więcej, wyżej oceniane będą projekty, w których świat nauki zgodzi się na kooperację z biznesem. Skończy się czas badań dla samych badań, a na dodatek w pojedynkę.

Ministerstwo nauki także coraz większy nacisk kładzie na innowacyjność uczelni i rozwój współpracy z przedsiębiorcami. Resort łączy w oczy raport innowacyjności UE, według którego Polska jest na czwartym miejscu, ale od końca.

Wojciech Więcko

ZASZCZEP W SOBIE PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

W listopadzie rozpocznie się cykl bezpłatnych szkoleń i wykładów z komercjalizacji i przedsiębiorczości akademickiej dedykowany kadrze naukowej i studentom UMB. Zajęcia odbędą się w ramach projektu „UMB na ścieżce innowacyjnego rozwoju” współfinansowanego ze środków NCBR. Więcej informacji w Dziale Integracji lub na stronie www.spin.umb.edu.pl.

Informacje i uwagi na temat jakości kształcenia na UMB studenci/doktoranci oraz słuchacze studiów podyplomowych przekazują w ankietach, ale też podczas hospitacji czy roboczych spotkań z przedstawicielami uczelni. Wszystkie dokumenty trafiają do Biura ds. Zapewniania i Doskonalenia Jakości Kształcenia UMB. I tam są analizowane.

- W każdym roku akademickim muszę przedstawić senatowi analizę ankiet, a także to, jakie działania naprawcze i doskonalące zostały wprowadzone - mówi prof. Barbara Mroczo, Pełnomocnik Rektora ds. Zapewnienia i Doskonalenia Jakości Kształcenia.

Są już są pierwsze wnioski z hospitacji i ankietyzacji zajęć dydaktycznych z minionego roku akademickiego. Wydziałowe Zespoły ds. Zapewnienia i Doskonalenia Jakości Kształcenia przekazały je właśnie działakom. Po ich zatwierdzeniu zostaną w grudniu, w formie raportu przedstawione senatowi.

Efekty ewaluacji już widać. W poprzednim roku akademickim (2011/2012) hospitacje zajęć na wydziale farmacji pokazały, że grupy studenckie są zbyt liczne, co źle wpływa na proces kształcenia. Na uczelni szuka się pomysłu jak ten problem rozwiązać.

Z kolei w ub. roku studenci medycyny zgłaszali m.in., że nie są poszanowane prawa pacjenta, bo trudno mówić o anonimowości czy intymności, kiedy wywiad lekarski jest zbierany w siedmioosobowej sali. Uwagi te trafiły do dziekana wydziału lekarskiego i zostaną uwzględnione w nowym przedmiocie - „Profesjonalizm w medycynie”, który pojawi się w tym roku akademickim.

TABLET NA ZACHĘTĘ

Elektroniczny System Ewaluacji Dydaktyki, czyli system oceny pracowników naukowo-dydaktycznych ruszył na uczelni kilka miesięcy temu. Ankiety mogą wypełniać studenci, doktoranci i słuchacze studiów podyplomowych wszystkich kierunków. Opiniowane są wykłady, ale też seminaria, ćwiczenia oraz praktyki zawodowe. Na wydziale farmacji w poprzednim roku akademickim prawie, co czwarty student wypełnił formularz, nieco gorzej było na pozostałych wydziałach (lekarskim i wydziale nauk o zdrowiu), bo tam zrobiło to jedynie około 12-16 proc. uprawnionych osób. To mało. W tym roku akademickim uczelnia będzie szukać pomysłów, jak zachęcić większą liczbę studentów.

Student gani, student chwali

Od kilku miesięcy studenci Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku mogą drogą elektroniczną i anonimowo oceniać swoich nauczycieli, oraz prowadzone przez nich zajęcia. I już widać pierwsze efekty ewaluacji

- Chcemy ufundować cenne nagrody rzeczowe, które rozlosujemy wśród osób wypełniających ankiety – zdradza prof. Barbara Mroczo.

Ostatnio również do istniejącego programu „Proakademia” został dokupiony specjalny moduł dotyczący ankietyzacji (do tej pory była ona prowadzona w oddzielnym systemie informatycznym). Wypełnianie będzie prostsze.

- Od października studenci będą mieć jeden login, dzięki któremu wejdą do wirtualnego dziekanatu, ale też wypełnią ankietę – tłumaczy prof. Mroczo.

KONTROLA BEZ ZAPOWIEDZI

Zarówno prof. Adrian Chabowski, prorektor ds. studenckich czuwający nad ewaluacją, jak i prof. Barbara Mroczo zapewniają, że oceny studentów będą się także przekładać na politykę kadrową uczelni. Żeby jednak opinia była miarodajna, musi wpłynąć odpowiednia liczba ankiet. W założeniu minimum 50 proc. uprawnionych studentów na danych zajęciach musi wypełnić ankietę. Jeżeli okaże się, że co połowa z tych, którzy zagłosowali, oceniła danego nauczyciela akademickiego negatywnie, wtedy taka informacja trafi do Wydziałowej Komisji ds. Zapewnienia i Doskonalenia Jakości Kształcenia. Następnie komisja przekazuje taką informację do uczelnianego zespołu, a zespół do rektora. Rektor ma prawo podjąć dalsze kroki. Uczelniany zespół ponadto ma prawo zarządzić hospitację, czyli sprawdzić jak prowadzone są zajęcia czy wykłady. Hospitacje (bez zapowiedzi) przeprowadza komisja złożona z nauczycieli akademickich. W rozpoczynającym się roku akademickim takich kontroli zaplanowano ponad 10.

NAGRODA OD REKTORA

Niestety ci, którzy dobrze wypadną w ankietach, nie mogą „z automatu” liczyć na nagrodę. Pojawiła się jednak nowa uchwała senatu uczelni, która po raz pierwszy daje studentom możliwość docenienia dobrych wykładowców czy



osób prowadzących inne zajęcia. Mogą oni nominować nauczycieli do nagrody dydaktycznej (finansowej). Stworzono kolejny system, w którym studenci tym razem już z imienia i nazwiska (by zapobiec m.in. wielokrotnemu głosowaniu) będą oddawać głosy na wybranego przez siebie nauczyciela. Każdy wydział wytypuje jednego wykładowcę i jedną osobę prowadzącą inne zajęcia. Osoby, którzy otrzymają najwięcej głosów zostaną przedstawione do nagrody. Rektor zweryfikuje taką osobę, sprawdzi, czy w tym studenckim systemie ewaluacji nie ma negatywnych opinii, by móc jej przyznać dydaktyczną nagrodę finansową. System rusza od tego roku akademickiego i jest duża szansa, że już w grudniu nauczyciele odbiorą pierwsze nagrody.

Również wykładowcy będą oceniać swoich słuchaczy. Istnieje taka możliwość, aby osoba prowadząca zajęcia wypełniła formularz, weryfikujący grupę studencką. Może to się jej przydać jako obrona w sytuacji, kiedy zostanie źle oceniona w ankietach. Na razie największym problemem jest bardzo mała zgłaszalność. I to zadanie dla osób zajmujących się ewaluacją - dotrzeć do większej grupy nauczycieli akademickich.

Równoległe na uczelni powstało Biuro Karier i ruszył system oceny absolwentów. Ubiegłoroczni absolwenci będą pierwszymi, którzy zostaną mu poddani. Uczelnie interesuje ich zdanie o tym, czy treści wykładów i ćwiczeń były im pomocne, co im się przydało, a czego brakowało. Kwestionariusze wypełnią po skończeniu studiów, a kolejne po roku, trzech i pięciu latach od otrzymania dyplomu. Informacje z tych ankiet trafią również do kierowników danych jednostek, którzy będą musieli przedsięwziąć działania naprawcze.

Katarzyna Malinowska-Olczyk



Z budowy na budowę

W nowo powstającej części Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku trwa właśnie wykańczanie i wyposażanie sal. Ruszyły też prace przygotowawcze przed modernizacją starej części obiektu

foto: Paweł Kwiatkiewicz

Dopiero z wysoka widać jak ogromny jest teraz szpital USK. Po lewej stronie u góry szpital dziecięcy

Prawie gotowe w nowym szpitalu są już sale operacyjne. Ściany wyłożono nowoczesnym tworzywem, które pozwala na utrzymanie sterylności i aseptyki, a jednocześnie jest odporne na większość odczynników chemicznych i nie odkształca się pod wpły-

wają odwołania, terminy rozstrzygnięcia się wydłużają. A w przypadku sal operacyjnych, dopóki nie ma zamontowanych stołów operacyjnych czy lamp, nie można montować sufitów i skończyć tego etapu. Podobnie jest na oddziale intensywnej terapii.

Większość sal dla chorych w klinikach zabiegowych jest już wykonana. W łazienkach leżą kafelki, montowane są kabiny prysznicowe i armatura łazienkowa. Ściany są pomalowane. Wystarczy wstawić łóżka i można będzie przyjmować pierwszych pacjentów. Gotowe jest również podgrzewane lądowisko dla helikopterów na dachu budynku G (które w przyszłości prawdopodobnie posłuży również pacjentom dwóch sąsiednich szpitali - dziecięcego i im. Śniadeckiego). Działa już nowoczesna klimatyzacja, która wykorzystuje parę wodną do wytworzenia zimnego powietrza. Była testowana w największe upały minionego lata i, jak zapewniają pracownicy głównego wykonawcy, działa bez zarzutu.

Przyszły rok będzie najtrudniejszy zarówno dla firmy, która prowadzi rozbudowę i modernizację (oba przetargi wygrała firma Budimex - red.), jak i dla pacjentów, pracowników szpitala i uczących się tu studentów. Rozpocznie się bowiem transllokacja klinik. Jest ona zaplanowana w pierwszym półroczu

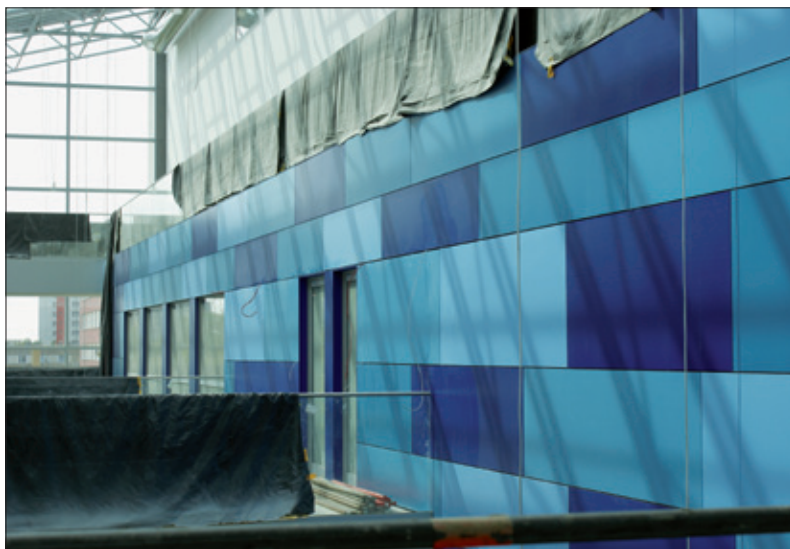


foto: Katarzyna Malinowska-Olczyk

Hol w nowej części szpitala

wem wody, temperatury czy promieniowania UV. Doprowadzone są wszystkie instalacje. Nadal jednak brak sprzętu.

- Niestety nie mamy wpływu na przebieg i czas trwania przetargów - tłumaczy Konrad Raczkowski, kanclerz uczelni. - Kiedy wpły-

fot. Katarzyna Malinowska-Olczyk



Rozpoczęły się już prace związane z modernizacją "starej" części szpitala

*Zdjęcie u góry: Sala do intensywnej terapii czeka na montaż sprzętu, dopiero później będzie można zabrać się za wykończenie wnętrza
Zdjęcie u dołu: Nowoczesny 15-tonowy klimatyzator na parę wodną, zużywa tyle prądu co żarówka w domu*

2014 roku. Kiedy część klinik się przeniesie, wówczas pełną parą będą mogły ruszyć prace modernizacyjne w starej części szpitala (na to do wydania będzie prawie 150 mln zł). W ostatnich tygodniach rozpoczęto już przygotowania do wznoszenia nadbudowy nad kardiologią inwazyjną - gdzie zgodnie z planem będą łóżka Kliniki Hematologii. Trwa również wymiana instalacji podziemnej przy szpitalu.

Po modernizacji i przebudowie USK ma być dwukrotnie większy. Nie zwiększy się liczba łóżek, ale zdecydowanie poprawią się warunki leczenia, dydaktyki i pracy naukowej. W nowej części szpitala znajdzie się większość klinik zabiegowych oraz SOR. Na dachu jednego z budynków będzie lądowisko dla helikopterów z odpowiednim zapleczem technicznym. W „starej” części szpitala będą pozostałe, w większości niezabiegowe, kliniki. Największą powierzchnię ze wszystkich będzie miała Klinika Hematologii z pododdziałem transplantacji szpiku. Na parterze znajdzie się stacja dializ. Na V piętrze ulokowana zostanie administracja szpitala. W dalszym planie uwzględniona jest również budowa wielopoziomowego parkingu. Ostatnim zaś etapem miałyby być powstanie budynku psychiatrii w miejscu, gdzie obecnie mieści się administracja szpitala.

Katarzyna Malinowska-Olczyk



fot. Katarzyna Malinowska-Olczyk



fot. Katarzyna Malinowska-Olczyk

Jedno Muzeum – wiele inicjatyw

Minęły już dwa lata od oficjalnego powołania Muzeum Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku przez rektora prof. Jacka Niklińskiego. Czas ten wykorzystaliśmy na promowanie ochrony dziedzictwa medycyny na Podlasiu, gromadzenie eksponatów i organizowanie różnorodnych wydarzeń skierowanych zarówno do społeczności akademickiej jak też i całego społeczeństwa makroregionu. Nasze muzeum staje się rozpoznawalną marką, tak w kraju jak i za granicą. Dowodem popularności jest choćby stale zwiększająca się frekwencja - w roku akademickim 2012/2013 odwiedziło nas ponad 13 tys. osób. Cieszy nas fakt, że nasz Uniwersytet jest wskazywany jako przykład dla innych uczelni w Polsce, które na względzie mają kultywowanie swego dziedzictwa. W 2012 roku wspólnie z Muzeum Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego zainicjowaliśmy cykliczne spotkania przedstawicieli polskich muzeów uczelnianych. Mają one na celu wypracowanie wspólnych modeli muzealnictwa uczelnianego i podjęcie współpracy między poszczególnymi jednostkami w Polsce oraz poza jej granicami. Owocem spotkań jest m.in. wspólna strona internetowa (www.muzeauczelniane.pl) oraz przygotowywana wystawa „Muzea Uczelniane – Jesteśmy!”, która zawita do wszystkich miast uniwersyteckich w Polsce.

Muzeum Historii Medycyny i Farmacji UMB pomimo krótkiego okresu działalności na stałe wpisało się w ofertę edukacyjno-kulturalną miasta i regionu. Noc Muzeów czy Europejskie Dni Dziedzictwa na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku to jedne z najważniejszych wydarzeń w kulturalnym kalendarzu Uczelni. Ogromnym sukcesem była tegoroczna edycja Nocy Muzeów. Miłośnicy historii mogli wysłuchać wykładu prof. Wojciecha Śleszyńskiego (Wydział Historyczno-Socjologiczny UwB) pt.: „Białystok w sowieckiej fotografii propagandowej 1939-1941”. Nie lada gratką był także polski i niemiecki punkt opatrunkowy z czasów kampanii wrześniowej 1939 roku. Muzeum otworzyło także nową wystawę w pałacowych piwnicach: „Od Akademii Lekarskiej

do Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku”. W ostatnim roku braliśmy także udział w akcji miejskiej Teatru Dramatycznego w Białymstoku – TUczyTAMy, Dniach Otwartych UMB, XI Podlaskim Festiwalu Nauki i Sztuki, akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Stale poszerzana jest oferta edukacyjna skierowana do dzieci i młodzieży ze wszystkich szkół województwa, która cieszy się dużą popularnością. Przeprowadzaliśmy także zajęcia Tajemnice Muzeum Medycznego w ramach Uniwersytetu Zdrowego Przedszkolaka zorganizowanego przez Wydział Nauk o Zdrowiu UMB.

W bieżącym roku muzeum zdobyło główną nagrodę w kategorii Publikacja w konkursie „Najciekawsze Wydarzenie Muzealne Roku 2012 w województwie podlaskim”. Nagrodzona została monografia „Historia powstania Akademii Medycznej w Białymstoku. Studenci pierwszego rocznika” pod redakcją prof. Lecha Chyczewskiego, dr Magdaleny Grassmann, mgr Pawła Radziejewskiego.

Działalność muzeum w takiej formie nie byłaby możliwa gdyby nie ogromne zrozumienie i wsparcie władz Uczelni, przychylność ze strony władz samorządowych oraz nasi Darczyńcy, którzy cegielka po cegielce budują nasze wspólne Muzeum. W ostatnim roku akademickim wsparli nas: prof. Barbara Bień, prof. Włodzimierz Buczek, Andrzej Bieluczyk, prof. Lech Chyczewski, Cecylia Cybulska, prof. Andrzej Danysz, prof. Janusz Dzięcioł, dr Marzena Galar, Anna Haplicznik, dr Jolanta Iwanowska, mgr Wiesława Jackowska, prof. Jerzy Janica, prof. Maciej Kaczmarek, dr Marzena Klimiuk, prof. Janusz Kłoczko, Anna Kossakowska-Horodańska, prof. Maryna Krawczuk-Rybak, dr Teresa Kurowska, dr Jolanta Maciejewska, prof. Zofia Mariak, dr hab. Anna Niemcunowicz-Janica, Jadwiga Niewińska, Marek Ludera, dr Jerzy Roman, Andrzej Sasinowicz, dr Mieczysław Sopek, prof. Jan Stasiwicz, dr Grażyna Stepczenko-Podzievska, Krystyna Zawadzka, Maria Zawadzka, lek. Grażyna Ziemacka, Adam Zysk, Zofia Rakowska.

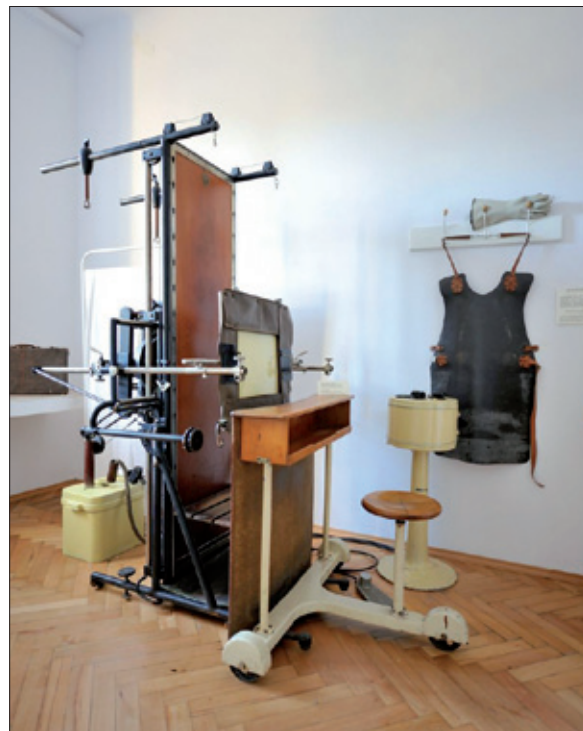
**Magdalena Grassmann,
Marta Piszczałowska**



W muzeum znajdują coś dla siebie zarówno dzieci, jak i dorośli



W muzeum swój wzrok można sprawdzić przy użyciu dawnych narzędzi okulisty



Aparat do prześwietleń RTG



Dawny gabinet ginekologiczny

Nowa inwestycja UMB

Wiele wskazuje na to, że już niedługo Uniwersytet Medyczny w Białymstoku będzie rozbudowywał dawny szpital zakaźny na Dojlidach.

A to dlatego, że do 2017 roku musi się tam przeprowadzić cały szpital przeciwgruźliczy z ul. Warszawskiej. Dodatkowo szpital zakaźny sam potrzebuje więcej przestrzeni, aby pomieścić kliniki, których teraz w nim nie ma, a są niezbędne. Tak więc pewnie niedługo przy ul. Żurawiej zobaczymy żurawie budowlane.



Nowe tablice z nazwami klinik w szpitalu zakaźnym



Dawny szpital zakaźny przy ul. Żurawiej



Pododdział dializoterapii



Dawny szpital przeciwgruźliczy



Sonda do badania DNA prądków gruźlicy



Badanie płuc



Ambulans do RTG płuc i spirometrii